

W owym dniu, w owym czasie...

W Piśmie Świętym, w mowach Pana Jezusa, często pojawia się sformułowanie: *w owe dni, w owym czasie, w owej godzinie*. Tak jest również w dzisiejszej Ewangelii. Dla nas ludzi, którzy nie rozstajemy się z zegarkiem słowa te brzmią nieco dziwnie. Wolimy dokładnie wiedzieć, o której godzinie coś się zaczyna albo kończy. Nie lubimy sytuacji, gdy ktoś się spóźnia lub przychodzi za wcześnie. Cieszymy się gdy autobus zjawia się punktualnie, nie jest nam miło gdy ucieka nam *sprzed nosa*. Kategorie biblijne jak i mowy Pana Jezusa są zupełnie inne. Nie wyobrażam sobie Pana Jezusa z zegarkiem na ręku. Owszem, nawet jest jedno takie zdarzenie, gdzie zarzucono Mu spóźnienie, i to nie o cztery minuty albo cztery godziny, ale o całe cztery dni. A nie wynikało to wcale z braku zegarka. Mam na myśli wskrzeszenie Łazarza, który już od czterech dni był pochowany, leżał w grobie, już cuchnął. Czas Pana Boga jest inny, liczy się inaczej. Kto jak kto, ale Pan Bóg ma czas, do Niego należy cała wieczność. To On wyprowadził nas z wielkiej tajemnicy swego życia, odwiecznej Miłości, i teraz, przez życie, którym żyjemy, prowadzi nas ku jeszcze większej tajemnicy Miłości, którą już tutaj poznajemy w miłości i miłosierdziu Pana Jezusa. Pan Bóg ma czas. Często przychodzi do nas za późno, gdy z zegarkiem na ręku czekamy, że to czy tamto nam spełni, według naszych życzeń. Koniecznie do naszych zegarków musimy dołączyć zaufanie, zawierzenie Panu Bogu, który przyjdzie na pewno, w *owej godzinie*. [prob.]